

SYRENKA

NR 6 22.03.82

Sopot

Z KOMUNIKATU ZE 183 KONFERENCJI PLENARNEJ EPISKOPATU POLSKI,
która odbyła się 25 i 26 lutego 1982 r.

„... Biskupi polscy z największą tróską omówili problemy, przed którymi stanął nasz Kraj. W szerokiej dyskusji zgodnie stwierdzili, że sytuacja, w jakiej znalazł się Kraj i Naród, posiada znamiona prawdziwej katastrofy moralnej, społecznej i gospodarczej, która nie jest sprawą izolowaną, ale powiązaną z sytuacją globalną. Biskupi mając na względzie fakt, że ów stan katastrofalny trwa i ciągle się pogłębia, czują się zobowiązani do zabrania głosu w duchu nauki Soboru Watykańskiego II. W dokumentach Soboru czytamy: „Trzymając się wiernie Ewangelii i pełniąc swą misję na świecie, Kościół, którego zadaniem jest wspierać i podnosić wszystko co prawdziwe, dobre i piękne w społeczności ludzkiej, umacnia między ludźmi pokój na chwałę Bożą”. /KDK 76/. Działanie Kościoła nie ma charakteru politycznego: Episkopat uważa za swoje posłannictwo wezwanie w obecnej chwili do zawarcia ugody społecznej dla dobra całego narodu. Ugoda społeczna wymaga oparcia na prawdzie, sprawiedliwości, wolności i miłości - jak to sformułował Jan XXIII. Wprzymiśnienie sobie i przyjęcie tych wymagań przez wszystkich Polaków jest prawdziwą koniecznością chwili. Sobór Watykański II poucza: „aby na skutek upierania się każdego przy swoim zdaniu nie rozpadła się wspólnota polityczna, konieczna jest władza, która kierowałaby siły wszystkich obywateli ku wspólnemu dobru i to nie w sposób mechaniczny lub despotyczny, ale przede wszystkim jako siła moralna, oparta na wolności i świadoma ciężaru przyjętego obowiązku”. /KDK 74/. Z tym stwierdzeniem soborowym zbiega się doświadczenie historyczne w skali całego świata, że samą siłą fizyczną, choćby największą, nie można rozwiązać uczciwie i trwale problemów życia państwowego. Ugoda społeczna powinna zawierać gwarancje dla uzasadnionych potrzeb i aspiracji społeczeństwa, dla współdziałania obywateli w życiu publicznym i w sprawowaniu kontroli społecznej. Stronami ugody społecznej są: władza rządząca i wiarygodni przedstawiciele zorganizowanych grup społecznych. Nie może tu zabierać przedstawiciele zawieszonych czasowo związków zawodowych, a wśród nich mającego szeroką aprobatę społeczną „STZ „Solidarność”. Ugoda społeczna stawia wymagania wszystkim stronom. Od Rządu oczekuje stwarzania dla tej ugody klimatu, w którym mogłaby ona rozwinąć się i zaowocować. Dwoma zasadniczymi składnikami tego klimatu są: szczerze otwarcie się władzy na głosy wszystkich grup społecznych w wolnej i odpowiedzialnej dyskusji i zagwarantowanie podstawowych swobód obywatelskich, opartych na uznaniu godności człowieka. Dlatego Biskupi wraz z całym społeczeństwem oczekują, że stan wojenny jak najrychlejszą drogą skończy, internowani będą zwalniani, wobec skazanych za czyny związane ze stanem wojennym będzie zastosowana amnestia, osobom ukrywającym się zapewni się możliwość bezpiecznego ujawnienia się, nikt nie będzie zwalniany z pracy za przynależność związkową. Zasadnicze znaczenie dla zaistnienia ugody społecznej mają religia i kultura. Dlatego konieczne jest zabezpieczenie pełnej wolności dla życia religijnego i rozwoju kultury. Konkretnym wyrazem tej wolności będzie m.in. reaktywowanie działalności Klubów Inteligencji Katolickiej, wydawanie publikacji katolickich według potrzeb społeczności wierzącej, zagwarantowanie pluralizmu w twórczości kulturalnej. Na tym tle głęboki niepokój budzi usuwanie krzyży, próby powrotu do zaprogramowanej ateizacji dzieci i młodzieży, co rodzi konflikt sumienia nie tylko wychowanków ale i wychowawców. Klimat społeczny w dużej mierze zależy od młodego pokolenia. Dlatego Biskupi wiele uwagi poświęcili młodzieży, zwłaszcza akademickiej. Episkopat apeluje do władz o rychłe umożliwienie młodzieży życia organizacyjnego, sprzyjającego rozwojowi kulturalnemu, społecznemu i moralnemu. Jak stwierdziliśmy wyżej, ugoda społeczna stawia wymagania nie tylko

władzy, ale i całemu społeczeństwu. Obowiązkiem społeczeństwa jest kierowanie się poczuciem realizmu w ocenie geopolitycznego położenia naszego kraju. To nie oznacza ani konformizmu, ani rezygnacji z naczelnych wartości narodowych. Poczucie realizmu i roztropność dopinają się od nas, abysmy nie przyjmowali "wszystko albo nic", przeciwnie - systematycznie, wytrwale i stopniowo powinniśmy dążyć do realizacji naczelnych celów. To wymaga od nas przemyślenia problemu pracy dla dobra wspólnego, unikania nierozważnych reakcji zbiorowych, a także roztropnego określania swoich wymagań indywidualnych i społecznych oraz dalekosiężnego spojrzienia w przyszłość narodu..." Na zakończenie obrad, biskupi udzielili umoczonej Ojczyźnie i wszystkim jej mieszkańcom pasterskiego błogosławieństwa.

A P E L

Dzisiaj waży się przyszłość ruchu związkowego w Polsce. Dzisiaj rozstrzyga się, czy będzie on niezależny i samorządny czy też ubezwłasnowolniony. "Solidarność" poprzez działania wszystkich swoich członków musi dzisiaj zdemontować swoją obecność.

Na rządowe próby ograniczenia wolności związków zawodowych musimy odpowiedzieć jasno i jednoznacznie.

Każdy członek Związku, każdy działacz, wszystkie ocalałe ogniwa władzy związkowej mają obowiązek żądania przywrócenia "Solidarności". Listy z podpisami należy kierować do Komitetu ds. Zw. Zaw., publikować w prasie związkowej.

Każdy członek Związku na co dzień nosi znaczek lub opornik. W ten sposób manifestujemy, że wciąż należymy do "Solidarności".

Każdy członek Związku co środę bojkotuje prasę. Niech zalegające w kioskach gazety manifestują nasz sprzeciw wobec rządów WRON.

Każdy członek Związku gasi światło 13 każdego miesiąca między 21 a 21.30. W ten sposób manifestujemy nasze żądanie zniesienia stanu wojennego.

Każdy członek Związku przerywa na minutę pracę 10 każdego miesiąca o godz. 12. Chwilą ciszy czcimy pamięć tych, którzy polegli w Grudniu 81.

Sprawne przeprowadzenie tych akcji zadecyduje o naszych następnych krokach. Tylko konstruując naszą obecność, naszą siłę i jedność możemy przygotować się do skutecznych ogólnopolskich akcji. Akcji, które rozstrzygną naszą walkę o przywrócenie prawa do niezależnej działalności związkowej.

Zbigniew Bujak

OPIS WYDARZENIA W OBOZIE DLA INTERNOWANYCH W WIERZCHOWIE POMORSKIM

Sobota, 13 lutego 1982r. Druga "miesięczna" w obozie dla internowanych w Wierzchowie Pomorskim. W obozie dla internowanych w Wierzchowie Pomorskim... Ok. godz. 10 rano do Komendanta obozu mjr. Cadomskiego /zwanego przez więźniów "Katem z Czarnego" za krwawe tłumienie latem ub.r. buntu skazanych w więzieniu w Czarnym/ wezwano na rozmowę kilku internowanych koszalinian z celi nr. 10, oni to bowiem kilka dni wcześniej odkryli pierwszy w swej celi zainstalowane urządzenia podsłuchowe. Mjr. Cadomski w czasie "rozmowy" dał popis wulgarności wyrażnie prowokując więźniów. Wezwani koszalinianie nie dali się jednak sprowokować, jedynie p. Śliwinski pozwolił sobie na kilka słów repliki. Kosztowało go to natychmiast karę 7 dni izol. Wciążowość dnia podkreślały także inne zjawiska: wzmocniona obsada żołnierzy w więzach strażniczych, podwójny nadzór strażników przy wydawaniu posiłków i uwagi por. Sikorskiego i por. Jurkowiaka - "wychowawców" internowanych, którzy zapowiedzieli: "to jeszcze nic, większe atrakcje czekają was popołudniu". Ok. godz. 18-tego do celi wchodził odziałowi, za którym widać było funkcjonariuszy w pełnym rynsztunku bojowym /z tarczami, pałami i w kaskach/. Odziałowi wzywali do strażniczek internowanych, domagających się przestrzegania regulaminu. Internowani starli napisy. Z celi nr. 10 został wywołany p. Śliwinski, który wszedł na korytarz w przebraniu i... nie przewieziony do izolatki. Okazuje się jednak, że jest to podstępna operacja, której ranga się nie wie, bijąc pałami po całym ciele i... Śliwinski uszukaniając głowę krzyczy: "Czemu macie bijecie?"

"Bicie w łeb", "wy chujcie wałęsowskie", "przez was do domu nie pojechaliśmy" - rozpoczynają bicie i wywlekanie internowanych na korytarz. Tu dopiero rozpoczyna się zabawa na całego. Wśród szpaleru rozwścieczonych kilkadziesiąt funkcjonariuszy więziennych, kilku internowanych kopanych i bitych długimi pałkami i uderzeniami pięści odbywa tzw. "ścieżkę zdrowia". Trasa ścieżki jest długa, dwa kilkadziesiątmetrowe korytarze a następnie 300-metrowy odcinek przez podwórze. Na końcu skatowanych wpędza się do izolatki. Warto dodać, że w akcji brali także udział żołnierze rezerwy. Żołnierze nie brali bezpośredniego udziału w biciu, a stanowili jedynie "obstawę". /.../ Analogicznie rozprawiano się z pozostałymi "wyróżnionymi" celami, np. z celą nr. 10. O godz. 21.30 do celi nr 6 w pawilonie 5, gdzie spędzono skatowanych, wpada pora Adamiszewski dowodzący akcją "ścieżki zdrowia". W obstawie pijanych kławiszy żąda "ustawienia się więźniów w szeregu i na baczność. Znowu wulgarnie okrzyki i bicie pałkami pod pozorem wyprostowania szeregu. "Generał Jaruzelski dał nam po to pały, żebyśmy was lali". "Możemy wam dać, ile nam się podoba". "Idźcie do Lesia, może wam pomoże" - oprawcy w mundurach z orzełkami na czapkach prześcigają się w wulgarności i sadyzmie. Również pozostali w pawilonie internowani otrzymali próbkę "atrakcji". W czasie apelu o godz. 19-tej prostowanie szeregu dokonywane było przy pomocy pałek i kopania. Por. Adamiszewski pozwolił sobie tu jednak na niezwykłą łagodność: "Ja wam skurwysyny to jeszcze daruję, ale następnym razem to zobaczycie!"

Całość akcji upamiętnienia daty wprowadzenia ŚW kierował wykierchowicie prawdopodobnie z-ca komendanta d/s zabezpieczenia zakładu karnego. Jeden z wyróżniających się bestialstwem i sadyzmem por. T. Nawrocki chwalił się "tym milicjantem /z ZZZ MO/ łakomskim to podłoga froterowałem". Również na szczególnie wyróżnienie zasłużył jak zwykle kpt. T. Janiszewski, zwany wśród kławiszy "psychopata".

Po apelu i zmyciu korytarza ze śladów krwi /najsilniej poturbowany na korytarzu był J. Jóźwiakowski/ ok. godz. 21 głośno ostrzegano internowanych przed próbą śpiewania w celach /codziennie po zgaszeniu światła w celach śpiewano "Boże coś Polskę", "Rotę" i "Jeszcze Polska nie zginęła"/. Ok. 22.30 oddziałowy zaczął zzywać internowanych do lekarza więziennego celem opisanie pobit. Lekarz wyglądał na zaskoczonego wydarzeniami. Oględziny lekarskie odbywały się w obecności nieznanego cywila i kilku kławiszy. Część pobitych, bojąc się prowokacji, nie zgłaszała się do lekarza. Wielu próbowało zasnąć. Kilku, m.in. M. Sadłowski, P. Baugert, M. Makieła mieli następnego dnia wymioty, zawroty głowy itp. objawy wstrząśnięcia mózgu. W niedzielę, w trakcie spaceru, M. Bakanski zemdlął, a następnie z objawami wstrząśnięcia mózgu został odwieziony do szpitala. Warto tu dodać, że w sobotę 13.02 pod bramą więzienną przyjechały 2 karetki pogotowia ze Złocieńca, lecz zostały odesłane puste. /.../ Panuje jednak pełne przekonanie, że akcja ta nie działa się bez wiedzy i aprobaty SB Szczecina i Koszalina, które decydują praktycznie o każdym drobiazgu w życiu internowanych.

GOSPODARKA W STANIE WOJENNYM - raport ze Śląska

W zmilitaryzowanych kopalniach przywrócono system czterobrygadowy. Wydobycie jest wysokie, ale nie takie, jak podają środki masowego przekazu. Obecny poziom wydobycia jest wynikiem bardzo dobrego przygotowania sprzętu i ścian wydobywczych w okresie poprzedzającym wybuch wojny. Zdaniem górników przygotowanego sprzętu wystarczy na ok. miesiąc. Górnikom nie wolno wyjechać z kopalni, dopóki nie wykonają normy. W celu wymuszenia maksymalnego wydobycia węgla, a równocześnie izolowania górników od innych grup zawodowych, windowane są zarobki - mogą one łącznie z nagrodami im osiągnąć kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie, co stwarza olbrzymie dysproporcje w stosunku do innych gałęzi przemysłu. Już w tej chwili z Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach ponad 20% załogi przeniosło się do kopalni. Wynagrodzenie za soboty i niedziele wpisywane jest górnikom na książeczki PZO. Pieniądze te uprawniają do nabywania artykułów przemysłowych w specjalnych sklepach /na razie pełen asortyment/. Przydzielone do pracy na dole kopalni wojsko, z powodu braku jakichkolwiek kwalifikacji, jest przeszkodą dla górników. Szczególnie na terenie ROW, władze utrzymują atmosferę niepokoju.